**Rozmowa o Holokauście**

Rozmowa z dr hab. Adamem Kopciowskim, prof. UMCS, p.o. Kierownika Pracowni Kultury i Historii Żydów w Instytucie Kulturoznawstwa UMCS.

**Jak wyglądałaby nasza historia, gdyby nie było Holokaustu? Czy taka alternatywna rzeczywistość w ogóle byłaby możliwa?**

Choć jedno z podstawowych przykazań historyka zakazuje gdybania o alternatywnej historii, (co by było gdyby?), to jednak często zadaję sobie pytanie, jak wyglądałaby nasza rzeczywistość gdyby nie Holokaust. Pytanie to jest zresztą bardziej uprawnione w dziedzinie sztuki i nie bez powodu wiele wizji artystycznych pośrednio lub bezpośrednio odnosi się do niego. Ciekaw też jestem, jak w dalszej perspektywie czasowej potoczyłyby się napięte w przededniu wojny stosunki polsko-żydowskie. Mówi się często, że Polacy i Żydzi żyli ze sobą przez siedem wieków i się nie zżyli. Obok wyraźnych tendencji antysemickich zauważalnych w drugiej połowie lat 30., pamiętać należy, że obie społeczności aż do końca żyły w zasadzie osobno, obok siebie, czemu sprzyjała wzajemna nieufność i swoisty separatyzm każdej ze stron. Nie wiadomo też, jak potoczyłaby się historia w starciu z postępującymi procesami modernizacyjnymi czy laicyzacyjnymi, dotykającymi jedną i drugą grupę.   
  
**Mieszkaliśmy obok siebie, ale nie byliśmy zżyci. Dlaczego?**

Podstawowym czynnikiem były uprzedzenia, jednak w obydwu społecznościach istniały też wyraźne tendencje do samoizolacji. Z jednej strony w wielu miastach począwszy od XV w. rugowano Żydów z ich terenu, z drugiej strony w tej samej prześladowanej i niechcianej grupie występowały swoiste tendencje samoizolacyjne – Żydzi woleli mieszkać we własnym otoczeniu, co m.in. ułatwiało im sprawowanie pewnych elementów związanych z kultem, np. przestrzeganie szabatu. Nie ma co idealizować, Polacy i Żydzi egzystowali obok siebie, ale żyli osobno.   
  
**Można powiedzieć, że Lublin odgrywał kluczową rolę w Holokauście. To tu rozpoczęła się akcja Reinhardt.**

Lubelszczyzna miała wyjątkowe znaczenie w planach niemieckich, począwszy od 1939 r. *Endlösung der Judenfrage*, czyli *ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej* rozpoczęło się w Generalnym Gubernatorstwie w 1942 r., jednak już wcześniej pojawiały się plany pozbycia się Żydów z przestrzeni europejskiej, np. deportacja na Madagaskar czy utworzenie żydowskiego rezerwatu, który – według jednej z wersji – miał powstać właśnie tu, na Lubelszczyźnie. Kolejnym etapem była tzw. *zagłada pośrednia*, czyli stworzenie Żydom takich warunków do życia, które wzmagałyby śmiertelność (gettoizacja, przeludnienie, racjonowanie żywności, głód, choroby). Koniec 1941 r. i początek 1942 r. to już wyraźne przygotowania do tzw. *zagłady bezpośredniej* – Holokaustu. Przywołując wymiar lokalny – likwidacja w ramach operacji Reinhard lubelskiego getta na Podzamczu miała charakter modelowy i jednocześnie eksperymentalny. Była to pierwsza tego typu akcja w całym Generalnym Gubernatorstwie, a jej przebieg do pewnego stopnia powielano w innych miejscach. Niemiecki sztab wysiedleńczy przeprowadzający akcję deportacyjną z Lublina, przeprowadzał podobne działania także w innych miejscowościach Lubelszczyzny, a nawet w największym skupisku żydowskim na ziemiach polskich, czyli w getcie warszawskim. Istotnymi ogniwami akcji Reinhardt były funkcjonujące na Lubelszczyźnie obozy zagłady: Bełżec (właśnie tam trafili Żydzi wysiedlani wiosną 1942 r. z Lublina) i Sobibór, a także usytuowany na obrzeżach miasta obóz koncentracyjny KL Majdanek.

**Często pojawia się porównanie ofiar Holokaustu z owcami idącymi na rzeź. Żydzi nie mieli świadomości Zagłady?**

Maskowanie ostatecznego losu Żydów deportowanych z gett do obozów zagłady było jednym z głównych elementów efektywnego sposobu przeprowadzania tego typu operacji. Wywożonym z gett wmawiano, że jadą do pracy na wschodzie. Tworzono iluzję „dobrych” warunków osadnictwa na zajętych terenach sowieckich, a niektórym prominentnym członkom deportowanych społeczności – jak np. pierwszemu prezesowi lubelskiego Judenratu Henrykowi Bekkerowi – obiecywano nawet objęcie tam odpowiedzialnych stanowisk. Wizję tę miała podtrzymywać zgoda na zabranie do transportu najcenniejszych rzeczy (w przypadku Lublina do 15 kg bagażu, w tym pieniądze i kosztowności). „Pranie mózgu” i działania maskujące trwały zresztą do samego końca. Już w obozach zagłady zmuszano ludzi do pisania listów do pozostałych w gettach krewnych i znajomych, zawiadamiających o bezpiecznym przybyciu do docelowego miejsca osiedlenia. Osobom rozbierającym się przed wejściem do komór gazowych zalecano odpowiednie oznaczenie pozostawionej odzieży, tak aby mogli ją z powrotem odnaleźć po „kąpieli”. Z biegiem czasu, poprzez wiadomości przekazywane przez uciekinierów czy też od ludności polskiej, informacje o prawdziwym losie deportowanych docierały do gett. Świadomość że ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć stawała się wśród polskich Żydów coraz powszechniejsza. Inaczej było z Żydami deportowanymi na ziemie polskie z zachodu Europy – ci niemal do końca nie byli świadomi ich ostatecznego celu. Jak to obrazowo ujął w jednym z wywiadów były więzień Sobiboru Tomasz Blatt – wielu z nich stojąc już nawet w komorze gazowej i czując duszący gaz, było – jego zdaniem – pewnych, że doszło raczej do jakiejś nieprzewidzianej awarii, aniżeli do celowego działania mającego na celu ich eksterminację.

**Nie da się ukryć, że za późno zaczęliśmy mówić o Holokauście. „To był ich Holokaust, a nie nasz”, wypieraliśmy go i nie utożsamialiśmy się z nim, a przecież to i nasza historia.**

I do tej pory raczej się nie utożsamiamy. Większość Polaków nie traktowała losu Żydów jako części „wielkiego etosu polskiego”, nie uznawała ich za współobywateli. Początek II wojny światowej dodatkowo zaognił stosunki polsko-żydowskie. Wiele informacji na ten temat znajdziemy w raportach Jana Karskiego, np. oskarżenie Żydów przyjazne powitanie sowietów wkraczających na ziemie wschodnie i ich późniejsza rzekoma kolaboracja ze wschodnim okupantem. Wywołana tą zafałszowaną, ale jednak powszechną wizją „zdrady Polski” niechęć Polaków wobec Żydów do pewnego stopnia współgrała z oczekiwaniami Niemców i – jak to ujmował Karski – wytyczała „wąską kładkę” na której ci ostatni spotykali się z częścią polskiego społeczeństwa. Stosunek Żydów do sowietów był zresztą problemem dość złożonym, uzależnionym chociażby od stratyfikacji społecznej czy wyznawanych poglądów. Dla wielu z nich sprowadzał się do prostej alternatywy – egzystencji w roli skazanego na zagładę pariasa w strefie niemieckiej, czy też życia pod opresyjnym w wielu aspektach (np. ekonomicznym) butem sowieckim, który jednak mimo wszystko dawał szansę na ocalenie. Według powtarzanych od lat 90. XX w. badań i sondaży jedynie niewielki odsetek polskiego społeczeństwa w ogóle rozpoznaje kluczowe miejsca związane z „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”, w tym np. obozy zagłady akcji Reinhardt. Z kolei te bardziej znane miejsca: Auschwitz-Birkenau czy KL Majdanek są często bardziej utożsamiane z kaźnią narodu polskiego niż z Holokaustem. Można zaobserwować pewną tendencję do unifikowania Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu, w którym mówimy nie tylko o Żydach, ale o wszystkich ofiarach niemieckich obozów koncentracyjnych.

Na poziom wiedzy dotyczącej Holokaustu wpływa wiele czynników, m.in. zaszłości historyczne, a także specyfika obecnej narracji czy tez polityki historycznej. Marzec’ 68, kampania antysemicka i masowy exodus Żydów z Polski, wiązały się także z trwającym przez wiele lat obłożeniem tematyki żydowskiej swoistym tabu. Pamięć o Holokauście w okrojonej i mocno zredukowanej formie traktowana była aż do końca okresu PRL w sposób instrumentalny i często wykorzystywana do celów bieżącej polityki (np. obchody rocznic powstania w getcie warszawskim). Zmiany nastąpiły dopiero w latach 80. Początkowo miały one charakter niejako oddolny (do pewnego stopnia mieliśmy wówczas do czynienia ze zjawiskiem fascynacji „zakazanym owocem”, czyli ogromnym wzrostem zainteresowania stabuizowaną tematyką żydowską, czemu sprzyjało chociażby przyznanie I.B. Singerowi literackiej nagrody Nobla), a następnie – już po przełomie ustrojowym – odgórny, państwowy. Recz jasna dyskurs na temat problematyki żydowskiej, w tym zwłaszcza Zagłady i stosunków polsko-żydowskich przeżywał w ciągu ostatnich ponad 30 lat różne etapy i charakteryzował się licznymi „krytycznymi” zwrotami (np. kwestia mordu w Jedwabnem), które przyciągały uwagę opinii publicznej na niespotykaną wcześniej skalę. Proces trudnego zmagania się z pamięcią o Holokauście trwa zresztą nadal i ciekaw jestem jakie rezultaty przyniesie w dłuższej perspektywie czasowej.

**Wobec tego, jakie formy upamiętnienia Holokaustu mogą przemówić najbardziej do współczesnego człowieka?**

Przykładem dobrych praktyk w tej dziedzinie jest działalność lubelskiego „Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN”, który w pewnym sensie wyznacza nowe formy upamiętnienia, kładące w dużej mierze nacisk na bezpośrednie, osobiste przeżywanie koszmaru Holokaustu m.in. poprzez przywracanie pamięci o konkretnych ofiarach Zagłady. Akcje prowadzone przez ośrodek łączą często w sobie wymiary symboliczny i nazwijmy to dokumentacyjny. Dobrym przykładem tego typu połączenia jest chociażby realizowany przez tę instytucję projekt „Lublin. 43 tysiące”, polegający na ustaleniu nazwisk i losów Żydów żyjących w Lublinie w przededniu wybuchu wojny. W symboliczny sposób przywraca on pamięć o życiu lubelskich ofiar Holokaustu, a z drugiej strony poprzez ogromną, dostępną w Internecie bazę danych dostarcza bezcennej wiedzy o poszczególnych osobach, tworząc jednocześnie wielki zbiorowy portret lubelskiej społeczności żydowskiej. Nie wszystkie działania Ośrodka oceniam w tak jednoznacznie pozytywny sposób, jednak nie ulega – moim zdaniem – żadnym wątpliwościom, że wszystkie, zarówno te lepsze jak i gorsze inicjatywy tej właśnie instytucji miały na lokalnym lubelskim gruncie ważny, jeśli nie najważniejszy wpływ na kształtowanie pamięci o nieistniejącej już, zgładzonej okrutnie w latach ostatniej wojny lubelskiej społeczności żydowskiej.  
  
*Rozmawiała Klaudia Olender z Centrum Prasowego UMCS*  
  
-  
**\* dr hab. Adam Kopciowski, prof. Uczelni** – historyk, p.o. kierownika Katedry Kultury i Historii Żydów w Instytucie Nauk o Kulturze UMCS. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół najnowszej historii Żydów w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem Lubelszczyzny), a także źródeł w językach jidysz (prasa i księgi pamięci). Stypendysta Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, a także laureat Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego I stopnia za osiągnięcia naukowe. Ostatnio wydał m.in. monografię *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat*” (2015) oraz *Żydowski Lublin Źródła - obrazy - narracje* (2021, wspólnie z Martą Kubiszyn).